

Emilia Denkiewicz–Szczepaniak

Toruń

Polityka wewnętrzna Polski w świetle raportów Poselstwa Królestwa Norwegii w Warszawie z lat 1945–1948

Norwegia dość wcześnie uznała powołany 28 VI 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Nastąpiło to już 6 lipca tego roku, zaledwie jeden dzień po tym, jak uczyniły to Chiny, USA i Wielka Brytania¹.

Norwegowie, podobnie jak Szwedzi i Duńczycy, powodowani trudnościami opałowymi — brakiem węgla i koksów dla ogrzewania domów, również dla potrzeb przemysłu, nadto pozbawieni dostaw tych surowców energetycznych z Wielkiej Brytanii i Niemiec, zwrócili rychło uwagę w stronę bogatej w węgiel Polski². Był to jeden z głównych powodów, dla których tak szybko uznali TRJN, choć w przypadku Norwegii — nie jedyny. Należy tu przypomnieć, że na skutek tzw. wojny kontynuacyjnej (1941–1944) między Finlandią a ZSRR północny skrawek Finlandii — Petsamo został włączony do Związku Sowieckiego (obecna nazwa Pieczenga)³. W ten sposób Norwegia otrzymała daleko na północy wspólną, liczącą 196 km, granicę lądową ze Związkiem Sowieckim, biegnącą wzdłuż rzek Pasvikelva i Jakobselva. Miało to duży wpływ na zmianę kursu w polityce Norwegii z końcem II wojny światowej, tym bardziej że rząd sowiecki jesienią 1944 r. zgłaszał też życzenie rewizji traktatu swalbardzkiego z 1920 r. i ustanowienia kondominium norwesko–sowieckiego na wyspach Spitsbergen oraz przekazania wyspy Bjornøya (wyspy te należały do archipelagu Svalbard) ZSRR. Wprawdzie z tych trzech spraw — dzięki umiejętnej polityce dwóch kolejnych norweskich ministrów spraw zagranicznych Trygvego Lie (1940–1946) i Halvarda Langego (od 1946 r.) — ostatecznie została tylko zrealizowana, wyznaczona biegiem wojny, wspomniana wyżej granica na północy, wpłynęło to zdecydowanie na zatrzymanie kursu prozachodniego w polityce rządu norweskiego aż do 1949 r. Norwegia wybrała rodzaj balansowania pomiędzy dwoma wielkimi mocarstwami: USA i ZSRR, zwanego polityką „budowania pomostów”. Nadto ukształtowanie się w Oslo rządu socjaldemokratycznego z udziałem

¹ W. Materski, *Dyplomacja Polski „lubelskiej”*, lipiec 1944–marzec 1947, Warszawa 2007, s. 281.

² Więcej na ten temat E. Denkiewicz–Szczepaniak, *Polsko–norweskie kontakty handlowe w latach 1945–1949*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 4, s. 109–122.

³ Szerzej na ten temat O. Jussila, S. Hentila, J. Nevakivi, *Historia polityczna Finlandii 1809–1999*, Kraków 2001, s. 223–237.

komunistów stwarzało, przynajmniej na początku, pewne perspektywy współpracy politycznej z państwami, które znalazły się w sferze wpływów Związku Sowieckiego. Polska w tej grupie była drugim po ZSRR partnerem, nadto położonym strategicznie i, jak wspomniano, bogatym w duże zasoby węgla i koks. Dlatego też posiadanie w Warszawie, możliwe jak najszybciej, własnej reprezentacji dyplomatycznej było nie bez znaczenia.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest pokazanie, jak placówka norweska, po jej „zainstalowaniu” w Warszawie, oceniała zmiany zachodzące w polityce wewnętrznej Polski i na jakie elementy tej polityki dyplomaci norwescy zwracali szczególną uwagę. Należały doń przekształcenia w systemie partyjnym, w sposobach funkcjonowania i sprawowania władzy przez nowych mocodawców oraz wiążąca się z tym kwestia zgodności tych zmian z obowiązującą konstytucją marcową z 1921 r. Stąd w raportach do norweskiego MSZ (Utenriksdepartamentet — dalej UD) analizie poddawano przebieg referendum ludowego z 30 VI 1946 r., tekst ordynacji wyborczej z 22 IX 1946 r., przebieg wyborów do Zgromadzenia Ustawodawczego z 17 I 1947 r. oraz rozłam w PPR jesienią 1948 r. i powstanie PZPR w grudniu tego roku. Niniejszy artykuł został oparty na materiałach archiwalnych proveniencji norweskiej zgromadzonych w Archiwum Państwowym (Riksarkivet — dalej RA) w Oslo, głównie w dwóch zespołach akt: norweskiego UD i Poselstwa Królestwa Norwegii w Warszawie (Det Kongelige Norsk Legasjon i Warszawa), obejmujących lata 1945–1948.

Ulokowanie placówki dyplomatycznej Królestwa Norwegii w Warszawie

Wysłanie — w miarę możliwości szybkie — przedstawiciela Norwegii do Polski i ulokowanie go w Warszawie nie było sprawą łatwą głównie ze względów technicznych, choć jego formalne mianowanie na stanowisko posła nadzwyczajnego nastąpiło już 20 IX 1945 r. Nominację tę otrzymał Alfred Danielsen, który był doświadczonym dyplomata, a co najważniejsze — Warszawa miała być po raz drugi jego placówką dyplomatyczną. Pierwszy raz znalazł się w stolicy RP w 1920 r., pełniąc funkcję sekretarza i konsula generalnego od 16 I 1920 r. do lutego 1922 r.⁴ Był to zatem dyplomata dobrze pamiętający Polskę przedwojenną i jej problemy. Zanim jednak przyszło mu się zmierzyć z nową rzeczywistością po kolejnej wojnie, upłynęło trochę czasu. Warszawa była ogromnie zniszczona i znalezienie lokum dla placówek dyplomatycznych było nie lada wyzwaniem zarówno dla gospodarzy, jak i samych reprezentacji dyplomatycznych. Zanim więc Danielsen przybył do Warszawy, co nastąpiło dopiero z początkiem listopada 1945 r., Norwegia, podobnie jak Szwecja, nawiązała już

⁴ Alfred Danielsen, ur. 11 XI 1885 w Rydze, syn właściciela fabryki w Rydze Daniela Danielsena (1850–1917) i Elise Elmberg (1851–1923), ożeniony 1921 z Astri Marie Hesselbom (ur. 1896), miał dwóch synów: Arne, ur. 8 VII 1922 i Arilda Johana ur. 22 VIII 1928; studia prawnicze w Rydze, ukończone w Oslo 1909 z tytułem adwokata, pracuje jako adwokat i współpracownik gazety „Verdens Gang” w Oslo 1910, sędzia pomocniczy 1911–1913, adwokat w Skien 1913–1914, sekretarz w UD 1914–1918, sekretarz w Poselstwie Norwegii w Berlinie 1918, *attaché* we Francji 1919, sekretarz w Poselstwie Norwegii w Warszawie 1920–1922, szef biura w UD 1922–1929, radca poselstwa w Moskwie 1929–1935, *chargé d'affaires a.i.* w Hawanie 1935–1943 oraz w Meksyku 1935–1938, poseł w Hawanie, port Au Prince i Ciudad Truillo 1943–1945, poseł w Warszawie 1945–1950, równocześnie poseł w Bukareszcie 1947–1948, szef norweskiej misji wojskowej w Berlinie i Bonn od 1950, zmarł w Kolonii 13 IV 1952, patrz, biogram Alfreda Danielsena w: *Hvem er hvem*, Oslo 1950, s. 128; także dane osobowe Danielsena zamieszczone w RA, UD, Amb./Legasjon (dalej: Leg.) Warszawa, Eske (dalej: E.) 46, A7–D 01/47 Sendemann Danielsen, bind (dalej: bd.) II.

w lipcu stosunki dyplomatyczne *via* Moskwa z przebywającym tam polskim ambasadorem Rządu Tymczasowego RP Zygmuntem Modzelewskim, który już 28 czerwca został mianowany na stanowisko wiceministra spraw zagranicznych TRJN.

Zatem interesy Norwegii w Polsce w tym, nazwijmy to, okresie przejściowym, tj. od uznania TRJN do przybycia w dniu 12 XI 1945 r. posła Danielsena do Warszawy, reprezentował najpierw (do końca sierpnia) ambasador Norwegii w Moskwie Rolf Andvord⁵, a następnie z jego poręki były wieloletni konsul generalny w Gdańsku Lauritz Myrøe — do początku listopada 1945 r.

Norwegowie uznali takie „rozwiązanie” za praktyczne, tym bardziej że władze „nowej” Polski znajdowały się w Moskwie i tam zapadały zasadnicze decyzje. Podyktowane to było także potrzebą chwili, trudnym nadzwyczaj czasem dla dyplomacji, jak i rzeczywistością powojenną, z którą przyszło zmagać się Norwegom zarówno u siebie w kraju, jak i w relacjach dyplomatycznych ze wschodnią Europą.

Poza główną sprawą, którą należało sprawnie przeprowadzić, a więc uzyskać zgodę na zakup węgla, trzeba było też szybko zorganizować miejsce pobytu dla Poselstwa norweskiego w zniszczonej Warszawie. Stąd też już 24 lipca Rolf Andvord otrzymał instrukcję z Ministerstwa Spraw Zagranicznych Norwegii, która upoważniała go do podjęcia działań w tym kierunku. O tym, jak pilne były te dwie sprawy, świadczy szybkie przybycie Andvorda do Warszawy. Do stolicy Polski przyjechał już 30 lipca wraz z kapitanem Borthenem. Tutaj wywiesili w hotelu „Polonia” flagę Norwegii. Jak podkreśla w swej notatce do UD z 8 sierpnia, był to jedyny budynek w centrum Warszawy, który nie został zniszczony, tylko dlatego, że mieściła się w nim główna kwatera Gestapo. Hotel ten stał się pierwszą tymczasową siedzibą dla szeregu placówek dyplomatycznych w Warszawie. Warto również zwrócić uwagę na to, z jaką dumą Andvord podkreśla obecność Norwegii wśród innych państw w tym miejscu, pisząc, że flaga jego kraju „wisi teraz razem z amerykańską, brytyjską, szwedzką, duńską i jugosłowiańską, podczas gdy ludność gromadzi się na placu przed budynkiem i cieszy się, że izolacja Polski już minęła”. Ale ważniejszy jest dla niego pewien aspekt praktyczny, a mianowicie to, że „flaga dała kontakt z całą grupą ludzi związanych z Norwegią, z których część to Norwegowie, których zaopatrzyliśmy w tymczasowe dokumenty tożsamości. Wśród nich należy wymienić przede wszystkim konsula generalnego Ludwika Spiessa, który przez 40 lat pracował w Warszawie, a który też został dobrze odnotowany przez nowych moco dawców, według informacji, jakie otrzymałem z UD”. Andvord dodaje, że Spiess chciałby nadal pracować jako konsul, ale jego pomieszczenia zostały całkiem zniszczone wraz z całą dokumentacją konsularną. Dlatego Spiess zamieszkał w Krakowie, miał już 73 lata. Wśród napotkanych Norwegów, Andvord podkreśla, że największej pomocy udzielił hodowca lisów Sjurd Lien z Telemarku, który od lat prowadził fermę lisów pod Warszawą, a podczas wojny ocalił umeblowanie i archiwa zniszczonego całkowicie budynku Poselstwa norweskiego w przedwojennej Warszawie. Andvord wspomina również o rozmowach z ludźmi biznesu, którzy znajdowali się w Polsce, m.in. z Jensem Ejbolem reprezentantem firmy żeglujowej

⁵ Rolf Otto Andvord (1890–1976), ojciec lekarz, studia prawnicze w Oslo w latach 1910–1915, następnie obejmuje stanowisko sekretarza w UD, po paru latach jako *chargé d'affaires* w Kopenhadze, w 1921 zostaje mianowany na stanowisko sekretarza, następnie posła w Poselstwie w Paryżu, po krótkim okresie pracy na stanowisku radcy poselstwa w Londynie, w 1935 zostaje posłem w Argentynie, z akredytacją dla wielu południowo-amerykańskich państw; ambasador Norwegii w Moskwie (1942–1946), Paryżu (1948–1958) i Madrycie (1958–1961), gdzie zakończył swoją karierę w służbie dyplomatycznej, szerzej patrz: <http://www.sn1.no/nbl_biografi/Rolf_Andvord/utdypning>.

Wilhelmsen, a także o swym udziale w uroczystościach związanych z rocznicą wybuchu powstania warszawskiego i przygotowaniach związanych z przybyciem delegacji norweskiej, która miała prowadzić negocjacje handlowe z Polską⁶.

Pierwszy pobyt Andvorda w Warszawie trwał do 8 sierpnia, po czym, zostawiając kapitana Borthena dla pilnowania spraw w Warszawie, sam udał się do Norwegii. Wrócił dopiero 29 sierpnia, by podpisać pierwszą wstępną umowę handlową z Polską, która, jak się okazało, musiała być długo negocjowana z uwagi na daleko idące rozbieżności (zagadnienie to będzie przedmiotem oddzielnego opracowania). Dla potrzeb niniejszego artykułu ważne jest podkreślenie tego, o czym już wcześniej myślał Andvord, tj. konieczności „zainstalowania” przedstawiciela rządu norweskiego w Warszawie, który miałby upoważnienie do udzielenia Polsce kredytu i który pilnowałby różnych spraw na miejscu.

Na razie jednak na przysłanie do Polski posła norweskiego trzeba było poczekać jeszcze ponad dwa miesiące. Stąd też dla dalszego prowadzenia spraw, za drugim już powrotem do Warszawy, tj. w dniu 8 września, Andvord przybył razem z konsulem generalnym, wspomnianym wyżej L. Myrebøe, który właściwie został pierwszym reprezentantem Norwegii w Polsce. Jak wynika z norweskiej dokumentacji archiwalnej, Lauritz Myrebøe przebywał w Gdańsku/Gdyni jako konsul generalny Wolnego Miasta Gdańska i zarazem biznesmen. W swym piśmie z 25 lipca do UD informuje, że poszukuje swych rzeczy, które pozostały w siedzibie konsulatu w Sopocie podczas wojny, jak również oferuje swe usługi na tym samym stanowisku po wojnie. Myrebøe miał co najmniej 20-letnie doświadczenie w pracy konsularnej w WMG, stąd też Andvord zabrał go ze sobą do Warszawy, a już 12 września obaj panowie znaleźli się w Katowicach, gdzie Andvord przedstawił Myrebøe władzom polskiego przemysłu węglowego jako przedstawiciela rządu norweskiego, który ma pełnomocnictwa do podejmowania różnych decyzji⁷. Najlepszym dowodem aktywności konsula w kwestiach handlowych jest to, że protokół dodatkowy z 3 października do wspomnianej umowy handlowej między Polską a Norwegią z 29 sierpnia został właśnie przez niego sygnowany. Protokół ów dotyczył otwarcia dla rządu polskiego w Banku Norweskim kredytu, ustalenia jego wysokości, formy przekazania Polsce z przeznaczeniem na zakup sledge i tranu z Norwegii.

Należy też dodać, że formalnie Myrebøe został powołany na konsula generalnego w Warszawie na początku września. Jest o tym tylko wzmianka w dokumentacji, brak natomiast oficjalnego dokumentu potwierdzającego jego mianowanie na to stanowisko, co świadczą może o pośpiechu, w jakim to czyniono, mając zapewne na uwadze tymczasowość sprawowanego przez niego urzędu.

12 listopada przybywa do Warszawy Alfred Danielsen, w tym dniu składa też listy uwierzytelniające na ręce prezydenta Bolesława Bieruta⁸.

Warunki, w jakich pracowało Poselstwo, były bardzo trudne. W porównaniu do innych poselstw Norwegowie i tak — dzięki R. Andvordowi — znajdowali się w dużo lepszej sytu-

⁶ RA, UD 1940–49, E.10601, 27.5/39B, bd. VI, Notatka Rolfa Andvorda, Warszawa 8 VIII 1945, s. 1–2.

⁷ RA, Amb./Leg. Warszawa, E.50, G5–A Norske konsulater i Polen, 3 XI 1945–15 XII 1950.

⁸ RA, Arkivmateriale hjemsendt fra Amb./Leg. Warszawa, E.45, A7–D 01/45 Sendemann Danielsen, bd. I, pismo Danielsena do UD z 12 XI 1945, w którym pisze, że zaraz po przybyciu do Warszawy został przyjęty na audiencji u prezydenta Bieruta, a następnie przewieziony do hotelu „Polonia” przez szefa protokołu dr. Adama Gubrynowicza i jednego z adiutantów prezydenta. Dalej dodaje, że po audiencji miał długą rozmowę z Bierutem i ministrem spraw zagranicznych Modzelewskim o aktualnych problemach Polski i Norwegii.

acji, bo zajmowali aż trzy pokoje w hotelu Polonia (nr 317 o powierzchni 12 m kw., nr 319 — 21 m kw. i nr 320 — 13 m kw.)⁹, ale miały one stanowić zarówno miejsce pracy, jak i wypoczynku dla pracowników i ich rodzin, przy braku podstawowego wyposażenia¹⁰. Jeszcze jesienią 1945 r. Danielsen zatrudnił Polkę Beatę Hłasko do pomocy w prowadzeniu korespondencji w języku polskim i francuskim, i byłego szofera posła Nielsa Ch. Ditleffa — Walentego Adamskiego, który miał teraz spełniać także funkcję posłańca. Dla siebie Danielsen zostawia zajęcia typu administracyjnego, tj. otwieranie poczty przychodzącej, zapisywanie jej w zeszytach, pisanie wszystkich listów w języku norweskim, niemieckim i angielskim, pieczętowanie korespondencji i poczty kurierskiej, prowadzenie pracy w systemie szyfrowym, a także rozmowy z gośćmi, którzy przybywali do poselstwa. Stąd też, jak stwierdza, musiał być aktywny od 7 rano do 20 wieczorem i tym było powodowane jego pismo do UD z 6 grudnia w sprawie przydzielenia poselstwu stanowiska sekretarza¹¹. W odpowiedzi z dnia 20 grudnia UD informuje, że na stanowisko sekretarza zostaje wyznaczony z dniem 1 II 1946 r. Helge Akre, który jest zarazem tłumaczem przysięgłym języka francuskiego i posiada również pewną znajomość języka rosyjskiego¹². Warto również dodać za Danielsenem, że „w bardzo krótkim czasie Akre nauczył się j. polskiego, jak też posiadał umiejętność negocjowania trudnych spraw na własną rękę”, stąd też był bardzo użyteczny dla Poselstwa i Danielsen proponował nawet awansowanie go na stanowisko radcy Poselstwa Norwegii w Warszawie¹³. Tak się stało już po roku, z tym że z korzyścią dla norweskiej placówki w Moskwie, a nie w Warszawie.

Wymienione wyżej trzy pokoje hotelowe Poselstwa miały zatem wystarczyć w sumie dla pięciu osób — Alfreda Danielsena i jego małżonki Astrid oraz sekretarza Helgego Akre plus dwójki wspomnianych wyżej Polaków, z tym że dla tych ostatnich było to tylko miejsce pracy, natomiast dla dyplomatów norweskich równocześnie mieszkanie prywatne. W tych nadzwyczaj trudnych warunkach, zanim nie zostały uporządkowane w podstawowym zakresie warunki pracy i zanim nie przybył sekretarz Helge Akre, co nastąpiło dopiero 16 lutego, nie mogła się rozpocząć normalna działalność Poselstwa, w tym także sporządzanie raportów dla UD.

Można więc stwierdzić, że z wyżej wymienionych powodów zasadnicza praca Poselstwa rozpoczęła się na dobre dopiero w drugiej połowie lutego 1946 r. Do tego czasu zostały sporządzone zaledwie dwa doraźne raporty, w tym omówiony wyżej raport z 12 listopada, a więc w dniu przybycia Danielsena do Warszawy, i drugi z 29 listopada skierowany do Trygvego Lie, w którym Danielsen pisze o swojej wizycie oficjalnej u premiera Osóbki-Morawskiego, podczas której obaj panowie rozmawiali o sytuacji polityczno-gospodarczej i kulturalnej oraz pewnego rodzaju wspólnocie obu krajów. I tu Danielsen pisze,

⁹ Wspomina o tym Danielsen 2 lata później w piśmie do UD z 3 IX 1947, *ibidem*, E.46, A7-D 1/47, Sendemann Danielsen, *bd. II*, pismo Danielsena do UD, 3 IX 1947, s. 1.

¹⁰ *Ibidem*, E.45, A7-D 01/45, Sendemann Danielsen, *bd. I*, Pismo Danielsena do Dyrekcji Hotelu „Polonia” z 27 XI 1945, w którym prosi o wstawienie brakujących szyb w pokojach zajmowanych przez Poselstwo, zwraca też uwagę na brak dopływu bieżącej wody i ogrzewania.

¹¹ *Ibidem*, pismo Danielsena do UD z 6 XII 1945.

¹² UD Arkivmateriale hjemsendt fra Amb./Leg. Warszawa, E.45, A7-D 2/45 Legasjons sekretaer Akre, pismo z UD do Den Kgl Legasjon i Warszawa z 20 XII 1945. W piśmie tym znajdujemy krótki życiorys Helgego Akre: ur. 1903, *cand. jur.* 1933, pracował w poselstwach w Rio de Janeiro i Tokio, a także Gen. Konsulacie w Szanghaju.

¹³ *Ibidem*, pismo Danielsena do UD z 18 XII 1946.

że Osóbka-Morawski wystąpił bardziej w roli szefa PPS, oferując nawiązanie bliższego kontaktu z norweskimi socjalistami i składając równocześnie zaproszenie do złożenia przez nich wizyty Polsce¹⁴.

System partyjny w Polsce

Pierwszą sprawą w polityce wewnętrznej Polski, która zainteresowała norweską placówkę dyplomatyczną, był funkcjonujący w Polsce system partyjny. Charakteryzując sześć najważniejszych partii politycznych, tworzących blok rządowy, stara się Danielsen nie tylko je wymienić, ale też znaleźć różnicę w skądinąd podobnie brzmiących nazwach tych partii, tłumacząc je przy tym precyzyjnie na język norweski i szukając równocześnie odpowiednika w norweskich partiach. Najważniejsze wydaje się tutaj znalezienie różnicy między PPS a PPR. PPS (Det polske Sosialistpartiet w języku norweskim) uznaje za odpowiednik norweskiej Partii Robotniczej (Det norske Arbeiderpartiet), PPR zaś, która w języku norweskim nazywa się tak samo jak wymieniona uprzednio norweska Partia Robotnicza, nie ma nic wspólnego z tą partią pod względem ideologicznym, bo polska PPR, jak podkreśla, jest partią komunistyczną, a nie socjaldemokratyczną. Z kolei Stronnictwo Pracy (w języku norweskim Arbeidets Parti), jak podaje, obejmuje głównie inteligencję, natomiast Stronnictwo Ludowe (Folkpartiet) jest radykalną odmianą partii chłopskiej. Stronnictwo Demokratyczne, z którego wywodzi się m.in. Wincenty Rzymowski, określa z kolei jako skrajnie tolerancyjne i liberalne. Oceniając PSL (Det polske Folkeparti), kierowane przez Stanisława Mikołajczyka, definiuje je jako „partię obejmującą sporą część mieszkańców wsi, ale mającą też wielu zwolenników w miastach”. Dodaje przy tym, że organ prasowy PSL — „Gazeta Ludowa” jest „najbardziej poczytnym dziennikiem w Warszawie”. Te sześć partii politycznych tworzy jego zdaniem blok rządowy i ma zarazem władzę w obecnym parlamencie Polski, zwanym Krajową Radą Narodową (Det nasjonale Landsråd). Danielsen stwierdza też znamienne, że „inne partie polityczne nie istnieją w Polsce, a nowe partie przypuszczalnie w ogóle nie powstaną w najbliższej przyszłości”¹⁵.

Zauważa przy tym, że KRN jest tymczasowym parlamentem, którego reprezentanci nie są wybierani przez naród, ale wyznaczani przez partie polityczne, częściowo przez armię, związki zawodowe lub inne instytucje. Charakteryzując KRN, dostrzega też wyraźnie w niej największą aktywność trzech partii: PPS, PPR i PSL, podkreślając, że w przypadku tej ostatniej — PSL, liczba jej przedstawicieli (55 członków) w KRN nie znajduje odbicia w poparciu dla tej partii przez społeczeństwo i że „to jest najistotniejszym powodem niepokoju i niezadowolonia, co staje się najważniejsze w wewnętrznej polityce Polski”¹⁶.

Zatem sprawą ważną dla społeczeństwa polskiego są jak najszybsze wybory do Zgromadzenia Ustawodawczego, których terminu nie można było ustalić w sytuacji, gdy sześć partii nie mogło utworzyć bloku wyborczego. Zauważa, że SP i PSL mogą wyjść z tego bloku. Podkreśla przy tym rolę i znaczenie PSL, pisze o sukcesach i popularności tej partii, na której zjeździe w końcu stycznia 1946 r. Mikołajczyk został entuzjastycznie wybrany na jej

¹⁴ UD 1940–49, E.11043, 34.4 Norges politiske forhold til fremmede land, 91. Polen, bd. I, pismo Danielsena do T. Lie z 29 XI 1945.

¹⁵ UD 1940–1949, E.10495, bd. II, 25.4. Fremmede staters politikk, 91. Polen, Raport poufny A. Danielsena do UD nr 66 z 18 II 1946, s. 1.

¹⁶ „Dette er den vesentligste grunn til den uro og misnøye som gjør seg gjeldende i polsk indrepolitikk”, ibidem, s. 2.

szefa, a jest też wicepremierem i ministrem rolnictwa. Zasadniczy jednak powód — to brak zgody wokół koncepcji utworzenia demokratycznego bloku wyborczego (w tym zwłaszcza podziału mandatów), w którym cztery partie (PPR, PPS, SL i PSL) miałyby otrzymać po 20% w wyborach, a dwie małe partie — SD i Partia Pracy łącznie 20%. Z tym podziałem, jak zauważa Danielsen, nie chciało pogodzić się PSL, Mikołajczyk żądał bowiem dla swej partii 75% mandatów. Poseł norweski podkreśla, że dyskusje między polskimi partiami o utworzeniu bloku wyborczego miały „znaczący wymiar w polityce zagranicznej z zamaskowanymi wskazaniem, że Wielka Brytania i USA chcą wpływać na rezultaty wyborów”¹⁷. Tutaj Danielsen powołuje się na informacje od ambasadora USA, który opowiadał mu, że jego rząd podejrzewa się o wykorzystywanie UNRRA dla wpływania na wyniki wyborów w Polsce. „Kiedy UNRRA musiała zmniejszyć swoją pomoc dla Polski, rozumiano to tutaj jako pociągnięcie ze strony USA mające na celu wywołanie niezadowolenia wśród ludzi, co miaoby przynieść korzyść partii Mikołajczyka”. Zresztą, jak podkreśla Danielsen, ambasador miał mu oświadczyć, że jest przekonany, iż 75% polskich wyborców popiera Mikołajczyka. Jednak Danielsen ostrożny jest w przyznawaniu racji amerykańskiemu ambasadorowi, stwierdzając, że decydującą kwestią jest to, czy Mikołajczyk uzyska większość, czy nie. A to znów będzie zależało od tego, czy wybory w Polsce będą całkiem wolne. Podaje też inny warunek: czy Mikołajczyk uzyska pełne poparcie Kościoła katolickiego. „W każdym razie miały on najlepsze szanse w tak katolickim kraju, jakim jest Polska”¹⁸ — podsumowuje Danielsen.

Zatem poseł Norwegii upatruje tu realne możliwości dla Mikołajczyka, ale ma wątpliwości co do tego, czy wybory w Polsce będą w pełni wolne.

W dniu 6 IV 1946 r. Danielsen raportuje do UD, że „sytuacja wewnątrzpolityczna w Polsce jest bardzo niejasna i nie jest możliwe stwierdzenie, w jakim kierunku pójdzie jej rozwój, zanim naród otrzyma szansę na wyrażenie swej woli poprzez wolne wybory. Do niedawna bowiem panowała powszechna opinia, że wyrażenie woli narodu będzie miało miejsce poprzez wybory do konstytucyjnego zgromadzenia narodowego. Tymczasem PPS poparła propozycję, że przed takimi wyborami należy przeprowadzić najpierw referendum w sprawie m.in. pewnych kwestii państwowo-prawnych i polityki zagranicznej. O jakie kwestie chodzi (w sumie miało być ich siedem), nie powiadomiono oficjalnie”. Te sporne sprawy, jak podaje Danielsen, były dyskutowane 5 kwietnia przez wspólny komitet sześciu rządzących partii i wygląda na to, że osiągnięto zadowalające rezultaty. Reprezentanci partii Mikołajczyka — komentuje poseł — mieli zastrzeżenia, czy kierownictwo ich partii musi poprzeć tę propozycję referendum, ale oświadczyli, że oni osobiście nie sprzeciwiają się temu. Teraz okazuje się, że chodzi nie o siedem, ale o trzy kwestie, których nie podano we wspólnym komunikacie. Danielsen wymienia je dokładnie: „1. czy polski parlament będzie składał się z dwóch izb — Sejmu i Senatu?, 2. czy mająca miejsce reforma rolna i nacjonalizacja pewnych przedsiębiorstw przemysłowych zostanie zatwierdzona w konstytucji oraz 3. czy nowe zachodnie granice na Odrze i Nysie Łużyckiej uzna się za ostateczne”.

Danielsen nie podaje źródeł swej wiedzy o owych trzech punktach. Zauważa przy tym, wokół jakich problemów koncentrowały się wypowiedzi przeciwników przeprowadzania referendum. Ich argumentem było to, że obowiązująca konstytucja z 1921 r. nie dawała żadnych wskazówek co do takiej formy głosowania, a prawnicy, jak to trafnie określa, „baraszkowali czy wręcz swawolili tylko nad spornymi drobnostkami w nazwach pomiędzy referendum a plebiscytem”. I dalej informuje, że komitet sześciu partii określił ostatecznie nazwę jako

¹⁷ Ibidem, raport poufny A. Danielsena do UD nr 88 z 5 III 1946, s. 3.

¹⁸ Ibidem.

referendum (w języku norweskim — folkeavstemning). „Wszyscy byli zgodni co do tego, że w konstytucji z 1921 r. nie było tej nazwy,” — zauważa Danielsen i stwierdza dalej dość powściągliwie, iż „życie znów okazało się silniejsze niż wszystkie teorie i sama choćby najlepsza konstytucja nie może przecież przewidzieć wyjątkowych sytuacji, jakie się zdarzają”. Na koniec dodaje, że kierownictwo partii Mikołajczyka nie będzie prawdopodobnie czynić przeszkód w przeprowadzeniu referendum, co zostało wyrażone w głównym organie prasowym tej partii, gdzie stwierdzono, że te trzy pytania nie wzbudziły zasadniczych sprzeciwów i mogą być zaakceptowane przez wszystkich¹⁹.

Powszechne referendum ludowe — 30 VI 1946 r.

Interesujące i trafne zarazem uwagi w sprawie referendum zarówno przed nim, jak i po jego przeprowadzeniu odnajdujemy w dwóch poufnych raportach *chargé d'affaires a.i.* Helgego Akre z dnia 5 VI i 14 VII 1946 r.

Przedmiotem rozważań pierwszego z raportów (z 5 czerwca) są trzy pytania, które miały być poddane głosowaniu Polaków w referendum wyznaczonym na 30 czerwca. Już na samym wstępie Akre zaznacza, że najmniejszy problem stanowiło pytanie trzecie, o zachodnie granice Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Podkreśla, że „zgodność tutaj była duża..., bo to da krajowi bezpieczeństwo i możliwości rozwoju Ziemi Odzyskanych”. Nieco w tyle pozostawała kwestia reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, zawarta w pytaniu drugim. Akre zadaje sobie pytanie o powody trudności i odpowiada, że „jawiała się dłuższa perspektywa pokonywania sporów z dotychczasowymi właścicielami w kwestii przejmowania własności prywatnej przez państwo, stąd nie były to „szczególnie lukratywne przedsięwzięcia”. Jednak, jak pisze dalej, „żaden z czołowych przywódców partyjnych nie zalecał swoim zwolennikom głosować przeciw”, a to głównie dlatego, że „nacjonalizacja była połączona z reformą rolną, ta zaś objąć miała tysiące chłopów, co było nadzwyczaj popularne wśród przeważającej części ludności wiejskiej”. Jednym słowem, Akre trafnie dostrzega sedno sprawy, a więc to, co w tym wszystkim było sprzyjające dla pomysłodawców połączenia tych dwóch kwestii w jednym pytaniu, tak by przy okazji jednej rzucającej się w oczy sprawy (reforma rolna) załatwić drugą (nacjonalizacja przemysłu). W sumie więc, wnioskuje dalej Akre, całe referendum sprowadziło się do odpowiedzi na pierwsze pytanie, tj. czy chcesz zniesienia Senatu? Podkreśla przy tym, że wpływ pośredni mogło mieć referendum we Francji z początku maja, które było mocno komentowane w polskiej prasie, tak że już 22 maja mniejsze partie, takie jak Partia Pracy, dały swobodę wyborcu swym wyborcom na czas referendum, choć zarząd główny tej partii był pryncypialnie za utrzymaniem systemu dwuizbowego. Akre informuje, że PSL ogłosiło swe stanowisko w tej sprawie 30 maja, sprzeciwiając się zniesieniu Senatu, a całe to referendum interpretowało jako rodzaj votum zaufania między dwoma największymi partiami w bloku: PPR i PPS. W gruncie rzeczy PSL nie życzyło sobie powrotu Senatu, ale chciało „mieć pewnego rodzaju korporatywną izbę obok Sejmu”.

Akre podkreśla też, że w ciągu wiosny widać było najwyraźniej, że „PSL było czymś w rodzaju partii opozycyjnej. Odmówiło utworzenia bloku wyborczego z socjalistami (PPS) i komunistami (PPR) oraz nie uczestniczyło w obchodach 1 maja tego roku. Z drugiej strony jego reprezentanci z Mikołajczykiem na czele siedzą nadal w rządzie i dają do zrozumienia, że nie zamierzają z niego ustąpić”. Akre dostrzega szczególnie złe relacje pomiędzy PPR a PSL i pisze, że Gomułka uważał PSL za reakcyjne ugrupowanie, którego działalność mia-

¹⁹ Ibidem, raport Danielsena do UD nr 140 z 6 IV 1946, s. 1–2.

łaby być niezgodna z postanowieniami jałtańskimi. Te złe relacje przekładały się na zamykanie przez UB lokalnych biur PSL pod zarzutem wspomagania band i zwolenników generała Andersa. „Dwa z okręgowych lokali w połowie maja zostały zamknięte przez UB, i pomimo, że Mikołajczyk w tym czasie protestował mocno u premiera Osóbki–Morawskiego, melduje się teraz o zamknięciu dalszych czterech biur okręgowych”. Akre dostrzega też i trafnie podaje cele wystąpienia w ostatnich dniach Komitetu Centralnego PPR z inicjatywą zniesienia dość rygorystycznych dostaw obowiązkowych dla pewnych produktów rolnych. Wymienione przez niego cele — to „m.in. podniesienie swych wpływów wśród chłopów i zarazem łatwiejsze pokonanie Mikołajczyka”²⁰.

Z kolei w drugim z raportów z dnia 14 lipca Helge Akre dokonuje oceny przebiegu referendum i osiągniętych rezultatów. W raporcie tym stwierdza, że referendum było dobrze przygotowane, „jeśli wziąć pod uwagę krótki czas, jaki był do dyspozycji, oraz trudności związane z przygotowaniem wiarygodnych list wyborców w kraju, który zmienił swój terytorialny kształt i gdzie wiele milionów ludzi straciło życie podczas wojny, a tysiące nadal znajdowały się w trakcie przenosin”. Same rezultaty głosowania podaje według oficjalnych danych opublikowanych 12 lipca, zwracając uwagę, że kryterium stanowiło w zasadzie pierwsze pytanie o zniesienie Senatu, gdzie 67% było za, a 33% przeciw, przy czym wśród tych głosujących przeciwko było nie tylko PSL, ale cała opozycja prawicowa. Akre zwraca też uwagę na protesty PSL przeciw nieprawidłowościom w referendum, jak również na to, że władze nie wzięły w ogóle tego pod uwagę. Jest przy tym ostrożny w ocenie, czy miało miejsce oszustwo wyborcze, a jeśli tak, to czy miało to decydujący wpływ na ogólny wynik wyborów. Jest to kwestia, która dla stojącego poza jest trudna do oceny. „Jedyne, co można bezpiecznie stwierdzić, to jest to, co ludzie między sobą mówią, ale najczęściej w bardzo luźnej formie. Musiano oczekiwać, że duże miasta i centra przemysłowe na Śląsku oddadzą dużo głosów na tak”. Podkreśla, że przyczynił się do tego silny aparat propagandowy, a nie opozycja, bo np. Mikołajczyk i jego zwolennicy nie mieli dostępu do polskiego radia. Akre dostrzega też takie niuanse, jak odmiennosc wyników głosowania w Krakowie, który jest starym miastem z tradycjami, gdzie nie tylko na pierwsze, ale i trzecie pytanie było 30% głosów przeciwnych. Zastanawiając się nad przyczynami, stwierdza następująco: „ludzie w Krakowie nie byli gorszymi patriotami niż inni i nie mieli innego niż pozostali obywatele stosunku do Niemiec. Ale to wszystko należy rozumieć jako demonstrację przeciw obecnej większości rządowej”. I kontynuuje swój dalszy wywód: „Tak jak sytuacja obecnie się przedstawia we wschodniej Europie, należy przyjąć, że ta większość ma najlepsze możliwości, by utrzymać przyjaźń na granicy ze wschodem, co jest warunkiem przeżycia dla Polski, i że rezultat referendum jest w tym sensie szczęśliwy dla kraju”. Na koniec podsumowuje, że to dało rządowi rozwiązanie w kwestii niehamowania już powszechnych wyborów i że będą to wybory tylko do Sejmu, ponieważ Senat odchodzi do historii. Nadzieje na rychłe wybory musiały być spore, skoro Akre wyraża je następująco: „Oczekuje się, że KRN omówi sprawę już w końcu sierpnia i wówczas ustali dzień wyborów. Przypuszcza się, że odbędą się one w listopadzie”²¹.

²⁰ Ibidem, raport poufny Helgego Akre nr 207 z 5 VI 1946 do UD dotyczący „Folkeavstemning i Polen”, s. 1–3.

²¹ Ibidem, raport poufny Helgego Akre nr 243 z 14 VII 1946 do UD dotyczący Folkeavstemning i Polen, s. 1–3.

Ordynacja wyborcza z 22 IX 1946 r.

Kolejna kwestia, której Poselstwo poświęca sporo uwagi, to polska ordynacja wyborcza z 22 IX 1946 r., na podstawie której miały odbyć się wybory do Sejmu Ustawodawczego. Prezentuje ją Alfred Danielsen w poufnym raporcie z dnia 26 X 1946 r., dokonując analizy i oceny ordynacji, której tekst Poselstwo otrzymało dopiero 22 października. W raporcie tym Danielsen zwraca uwagę na te artykuły ordynacji, które wzbudzały najwięcej dyskusji i kontrowersji, a które były krytykowane przez partię Mikołajczyka, ponieważ kłóciły się z zapisami konstytucji z 17 III 1921 r. Na pierwszym miejscu wymienia art. 2 owej ordynacji, który pozbawia czynnego i biernego prawa wyborczego „osoby, które w okresie okupacji ze szkodą dla polskiego narodu, czerpały korzyści ze współpracy ekonomicznej z okupantem” i „osoby, które współdziałały z faszystowskimi organizacjami podziemnymi lub bandami, zmierzającymi do zmiany demokratycznych rządów”²². Następnie wskazuje na kolejny, trzeci artykuł ordynacji, mówiący o utracie biernego prawa wyborczego w oparciu o postanowienia państwowej komisji, która może podjąć decyzję w stosunku do tych osób kandydujących do Sejmu, które podczas okupacji zajmowały kierownicze stanowiska i które przeciwdziałały wówczas zbrojnie walce z okupantem. Poseł norweski podkreśla, że zarówno w jednym, jak i drugim przypadku nie jest to zgodne z zapisem konstytucji, który mówi, że tego typu przypadki — utraty czynnego i biernego prawa wyborczego — winny być rozstrzygane decyzją sądu, a nie komisji wyborczej. Artykuł 3 mówi też, że aktualnie funkcjonujący urzędnicy, poborcy podatkowi, sędziowie czy funkcjonariusze policji nie mogą kandydować na stanowisko posła tego okręgu, w którym pracują jako urzędnicy. Od tego postanowienia ordynacja czyni jednak wyjątki dla urzędników z centralnej administracji, urzędów wojewódzkich i miejskich. Partia Mikołajczyka, jak słusznie zauważa Danielsen, jest zdania, że stoi to w sprzeczności z art. 16 konstytucji, który zakazuje skupiania mandatów poselskich i stanowisk urzędniczych w tych samych rękach²³.

Czwarty z krytykowanych przez opozycję Mikołajczyka artykułów ordynacji — to art. 54, który mówi o zakładaniu specjalnych lokali wyborczych dla żołnierzy polskiej armii według odpowiednich postanowień władz wojskowych, podczas gdy sposób postępowania w przeprowadzaniu wyborów miał być ustalany przez generalnego komisarza (którego powoła prezydium Zgromadzenia Narodowego po uprzednim jego wybraniu spośród grona sędziów sądu najwyższego). Partia Mikołajczyka, która zasadniczo jest zgodna co do tego, by wojskowi mieli prawo wybierania, utrzymuje jednak, jak zauważa Danielsen, że to może być uczynione dopiero po zapisaniu odpowiedniej poprawki w konstytucji²⁴.

Ponadto poseł norweski podkreśla, że partia Mikołajczyka dostrzegała jeszcze szereg innych postanowień w ordynacji, które nie zostały dostatecznie jasno sprecyzowane, np. instytucja męża zaufania czy mechanizm ogłaszania wyborów (art. 66). Według tego ostatniego poszczególne okręgi wyborcze nie są uprawnione do podania prasie wyników wyborów w swoim okręgu i muszą czekać aż 12 dni na podanie wyników przez Państwową Komisję Wyborczą. Na koniec dostrzega też skargi partii Mikołajczyka na to, że niektóre okręgi, a zwłaszcza te niedawno nabyte na zachodzie kraju, zostały wynagrodzone kosztem innych, dostając stosunkowo więcej mandatów niż pozostałe²⁵.

²² Ibidem, raport poufny A. Danielsena do UD nr 414 z 26 X 1946, s. 1–2.

²³ Ibidem, s. 2.

²⁴ Ibidem, s. 2–3.

²⁵ Ibidem, s. 3.

W swym raporcie Danielsen wyraża też obawy o przebieg kampanii wyborczej, w której z góry partia Mikołajczyka znajdzie się na pozycji przegranej ze względu na ograniczone dla tej partii środki finansowe na ten cel. Ponadto zostało zmniejszone pole działania również w sensie prowadzenia własnej kampanii wyborczej na skutek aresztowania redaktora naczelnego „Gazety Ludowej” — Zygmunta Augustyńskiego, podobnie jak dziennikarzy z innych czasopism — Karola Buczka z tygodnika „Piast” w Krakowie i Kazimierza Bagińskiego, tych ostatnich rzekomo za związki z prasą podziemną. Poseł dodaje też, że poza redaktorami spora część zwolenników PSL na terenie kraju została osadzona w więzieniach, „co z pewnością osłabi efektywność tej partii podczas kampanii wyborczej”²⁶.

Zatem widać wyraźnie, że Danielsen nie tylko ma świetną orientację w zapisach samej ordynacji, ale przede wszystkim zna dobrze konstytucję z 17 III 1921 r., która, jak wspomina, została przetłumaczona na język norweski w czasie, gdy pełnił swoją pierwszą misję dyplomatyczną w Polsce w latach 1920–1922.

Wybory do Zgromadzenia Ustawodawczego 17 I 1947 r.

Na kilka dni przed wyborami — 10 I 1947 r. — Danielsen raportuje o sytuacji przedwyborczej w Polsce. Najpierw pisze, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone interesowały się przygotowaniem do wyborów i dalej stwierdza: „według tego, o czym dowiedziałem się nieoficjalnie, ambasador USA skierował do rządu polskiego notę zwracającą uwagę władzom polskim, że ustalenia z Jałty i Poczdamu co do wyborów nie są przestrzegane” oraz na to, że „nota ta nie została jeszcze opublikowana przez stronę polską”.

Ponadto poseł norweski, powodowany doniesieniami prasy światowej o tym, że Mikołajczyk nie chciał uczestniczyć w wyborach, wyjaśnia, że tak nie jest, partia Mikołajczyka postanowiła bowiem wystawić kandydatów w 52 okręgach i choć zatwierdzono jej listy tylko w 42 okręgach, nie zrezygnowała z udziału w wyborach. Zaaapelowała natomiast do swych zwolenników w tych 10 okręgach, aby nie uczestniczyli w wyborach. Podkreśla też, że nie dziwi nikogo obecnie masa krążących wieści o mających się odbyć wyborach. Jedna z nich mówi o technice, którą mieli zastosować komuniści, a mianowicie, że „robotnicy i administracja w dużych zakładach pracy byli wzywani na spotkania, gdzie pytano ich, czy mają coś przeciwko listom, które rząd wystawił w tzw. bloku wyborczym. I kiedy zebrani odpowiedzą, że nie — będą poproszeni o wpisanie swych nazwisk na liście, bo w ten sposób nie będzie wymagane od nich, by fatygowali się do lokalu wyborczego, a wszystko, co niezbędne, zostanie w ich imieniu wykonane, a więc miał to być pewnego rodzaju system pełnomocnictwa”.

Danielsen dystansuje się — mimo tych dość trafnych spostrzeżeń — od otwartej krytyki tego systemu, ograniczając się jedynie do ogólnego stwierdzenia, że to nie wygląda na bardzo prawdopodobne, ale pogłoska, jak wspomniano, się utrzymuje²⁷.

Oceny przebiegu wyborów Danielsen dokonuje już dwa dni po ich zakończeniu, w poufnym raporcie do UD z 21 I 1947 r. Podkreśla tu fakt, że wielu dziennikarzy zagranicznych interesowało się ich przebiegiem w całym kraju, zwracając uwagę na frekwencję w wyborach, która nawet w tych okręgach, gdzie lista nr 4 partii Mikołajczyka została unieważniona, była spora. Natomiast gdy idzie o tajność wyborów, niektórzy z dziennikarzy utrzymywali, że wyborcy składali swe głosy bez korzystania z zasłon, ponieważ nie było żadnych kabin do ich zawieszenia. Jednakże, jak stwierdza poseł, panowała powszechna opinia, że ten sposób

²⁶ Ibidem, s. 3–4.

²⁷ Ibidem, raport poufny Danielsena do UD nr 18 z 10 I 1947, s. 1–2.

działania nie łamał zasady tajności wyborów. Inna sprawa, że część wyborców demonstrowała swój udział poprzez publiczne wkładanie do koperty listy nr 3 bloku rządowego „bez wchodzenia za jakąś zasłonę”. Dalej stwierdza, że najgorszą sprawą było to, iż zliczanie głosów dawało okazję do nadużycia, gdyż w niektórych okręgach partie opozycyjne nie miały w ogóle dostępu do tych czynności. Na oficjalne wyniki — informuje Danielsen — trzeba było poczekać aż do 31 stycznia. Według nich rozdział mandatów między poszczególne listy przedstawiał się następująco — spośród 372 mandatów blok rządowy uzyskał 327, PSL — 24, Partia Pracy — 10, PSL–Nowe Wyzwolenie — 7, a pozostałe — 4. Do tego należało doliczyć 72 mandaty dodatkowe, które miały być rozdzielone proporcjonalnie do uzyskanych wyników. Słaby wynik partii Mikołajczyka Danielsen tłumaczy rozbiemem ruchu ludowego, zwłaszcza powstaniem PSL–Nowe Wyzwolenie i Partii Pracy. Ta ostatnia, jak podkreśla, rozpadła się jesienią 1946 r., potem znów się pojawiła, a na dodatek polscy katolicy też zgłosili swoją listę. Zauważa również motywy wygodnych zachowań, pisząc, że „z pewnością było wielu takich, którzy z obawy o utratę swej pracy, mieszkania czy karty zaopatrzeniowej głosowali na listę nr 3, by znaleźć się wśród posiadających władzę”. To spostrzeżenie znajduje akceptację w norweskim UD, skoro zacytowany powyżej fragment raportu został podkreślony z adnotacją na marginesie raportu: „tak, to jest pewne”.

Na koniec ocenia nastroje powyborcze, stwierdzając, że popularność Mikołajczyka zyskała później na znaczeniu, choć jest wielu, którzy uważali, że on chciał mieć 40% mandatów. „Spokojne elementy wśród opozycji patrzą na swój upadek ze zrównoważeniem. Z uwagi na Rosjan było może najlepiej, że poszło tak jak poszło” — cytuje tu poseł wypowiedź opozycji. Kończy całość raportu stwierdzeniem, że „te elementy mają także nadzieję, iż USA i Wielka Brytania nie będą brać na siebie dalszych obciążeń, aby upierać się przy nieuznawaniu wyników wyborów”²⁸.

Pierwsze dokonania Sejmu Ustawodawczego — tzw. mała konstytucja

W korespondencji Poselstwa z lutego 1947 r. odnajdujemy ocenę pierwszych kroków w działalności Sejmu Ustawodawczego. W piśmie z 4 lutego Danielsen omawia ukonstytuowanie się 444-osobowego Sejmu, wyborze jego władz — prezydium (prezydent i trzech wiceprezydentów) i 6 sekretarzy, a także o kontrowersyjnej formule przysięgi, w której znalazło się na koniec określenie „Tak mi dopomóż Bóg”, za czym opowiadał się Mikołajczyk, a przeciw zgłasowała PPS. Poseł norweski pisze też o wyborze 408 głosami przewodniczącego KRN B. Bieruta na prezydenta Polski na okres 7 lat, co — jak ocenia — świadczyło o jego popularności. W dalszej kolejności charakteryzuje rząd, którego utworzenie powierzył Bierut Józefowi Cyrankiewiczowi z PPS. Podaje pełny skład tego rządu — 24 osoby wraz z nazwą partii, z której każdy z członków rządu się wywodził. Danielsen zwraca uwagę, że przy nazwisku ministra obrony, którym został Rola-Żymierski, nie podaje się partii, do której należał. Zauważa też, że dotychczasowy premier Edward Osóbka-Morawski został ministrem administracji, a minister spraw zagranicznych W. Rzymowski — ministrem bez teki, dotychczasowy zaś wiceminister spraw zagranicznych Modzelewski awansował na stanowisko ministra spraw zagranicznych i jest, jak określa, „bardzo poważanym i popularnym ministrem wśród zagranicznych dyplomatów”²⁹.

²⁸ Ibidem, raport poufny Danielsena do UD nr 34 z 21 I 1947, s. 1–2.

²⁹ Ibidem, raport Danielsena do UD nr 72 z 7 II 1947, s. 1–2.

Przedmiotem kolejnego raportu Danielsena jest analiza dokonań z pierwszej sesji Sejmu Ustawodawczego, trwającej od 4 do 22 lutego, na której, jak stwierdza, wykonano w krótkim czasie bardzo wiele pracy. Po pierwsze uchwalono w dniu 19 lutego tymczasową konstytucję, tzw. małą konstytucję, która miała obowiązywać do czasu uchwalenia nowej. Na ostatnim posiedzeniu w dniu 22 lutego uchwalono, jak określa poseł, „radykalną ustawę o amnestii, także ustawę o pełnomocnictwie dla rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy oraz deklarację o prawach obywatelskich i apel (wezwanie) do Polaków z zagranicy o powrót do Polski”.

W swoim piśmie Danielsen poświęca wyjątkowo dużo uwagi treści małej konstytucji, nie tylko informując o liczbie paragrafów (32), z których się ów dokument składa, ale też charakteryzując zawarte w nim treści. Już na wstępie podkreśla, że konstytucja ta jest krótka, dlatego że w przypadku szeregu szczegółowych postanowień odsyła się w niej do konstytucji z 17 III 1921 r. lub się na niej opiera. Warto w tym miejscu podkreślić, że dzięki Danielsenowi, który zadbał za swej pierwszej bytności na placówce dyplomatycznej w Polsce (1920–1922) o przetłumaczenie konstytucji marcowej na język norweski, orientacja dyplomatów Królestwa Norwegii była spora, gdy przyszło im porównywać treść małej konstytucji z tą marcową. Omawiając poszczególne paragrafy małej konstytucji, szczególnie dużo miejsca poświęca poseł paragrafowi 4, w którym jest prezentowana Rada Państwa, wymienia jej skład (prezydent jako przewodniczący, marszałek Sejmu i trzech wicemarszałkowie, szef NIK, a w sytuacji wojny także naczelny dowódca sił zbrojnych). Podaje też w siedmiu punktach główne zadania Rady Państwa, w tym zwłaszcza te, które mówią o kompetencjach ustawodawczych: wydawanie dekretów z mocą ustawy, proponowanie projektów ustaw czy zatwierdzanie ustaw dotyczących budżetu i narodowego planu ekonomicznego. Informuje przy tym, że w trakcie omawiania tej sprawy w Sejmie Ustawodawczym partia Mikołajczyka mocno przeciwstawiała się w ogóle propozycji powołania Rady Państwa, uznając ten nowy organ za „zbyteczne ogniwo pomiędzy Prezydentem a rządem”. Jako uzasadnienie podawała to, że administracyjne i ustawodawcze funkcje są tu wymieszane. Danielsen, chcąc udowodnić słuszność argumentów opozycji Mikołajczyka, właśnie w tym celu wymienił wspomniane wcześniej kompetencje Rady Państwa.

Równie sporną kwestią była sprawa władzy sądowniczej omawiana w paragrafie 7 małej konstytucji. Tu Danielsen zwraca uwagę na kwestię tzw. niezależności sędziów. Stwierdza, że sądy nie miały szans, by przetestować „ważność ustaw i dekretów z mocą ustawy, które są zgłaszane w odpowiedni (jedynie słuszny) sposób”. A o sędziach „mówi się, że w trakcie wykonywania swych czynności sądowniczych są niezależni i że tylko podlegają ustawom”. I tu podkreśla, że mimo podnoszonej przez opozycję propozycji wprowadzenia zasady nieusuwalności sędziów — stało się inaczej. A sam zapis o tym, że są niezależni i tylko podporządkowani prawu, niczego nie zmienia³⁰.

Sytuacja wewnętrzna w Polsce wiosną 1947 r.

Interesujące uwagi o rozwoju sytuacji wewnętrznej w Polsce w pierwszych miesiącach po wyborach do Sejmu Ustawodawczego odnajdujemy w raporcie *chargé d'affaires a.i.* Helgego Akre z 28 V 1947 r. Autor raportu określa ją jako pewnego rodzaju „avspenning” (rozładowanie nastrojów lub odprężenie). Za najlepszy przykład działania Sejmu uznaje tutaj ustawę o amnestii, której wprowadzenie w życie przyniosło nie tylko wolność uwięzionym, ale dało także możliwość ujawniania się „bandom leśnym”. Akre nie podaje tu liczby

³⁰ Ibidem, raport Danielsena do UD nr 100 z 24 II 1947, s. 1–3.

bezwzględnych, mówi tylko o tysiącach tych, którzy wyszli z konspiracji i złożyli broń, co jego zdaniem doprowadziło do zwiększenia bezpieczeństwa w kraju. Następnie stwierdza, że „o jakiejś znaczącej szkodliwości band można mówić obecnie jedynie w południowo-wschodnim rejonie Polski, przy granicy z Ukrainą i Słowacją”. Jako przykład tej szkodliwości podaje zamordowanie generała Świerczewskiego, znanego z wojny domowej w Hiszpanii jako generał „Walter”. Padł on ofiarą ukraińskich bandytów i tu Akre podkreśla, że byli to w dużej części dawni ludzie z SS, którzy nie chcieli wrócić do wschodniej Ukrainy, znajdując się w jej zachodniej części na „idealnym obszarze operacyjnym, gdzie w sytuacji braku współpracy między polskimi, czeskimi i rosyjskimi strażnikami na granicach było im łatwo przechodzić z jednego do drugiego kraju, tak jak im pasowało”³¹.

Generalnie jednak nastroje panujące w parlamencie ocenia Akre jako spokojne, stwierdzając, że komitety zajęte są omawianiem budżetu i ta wyteżona praca „działa jak hamulec na polityczne rozbieżności. Tzw. Ministerstwo Propagandy i Informacji, które było dla opozycji cierniem w oku, zostało zlikwidowane i choć różne próby, by zlikwidować również Ministerstwo Policji, nie powiodły się, to partia Mikołajczyka pracuje nadal w komitetach z innymi partiami w relacjach pokojowych”³².

Helge Akre dostrzega jednak konflikt pomiędzy dwoma głównymi partiami — PPR i PPS. Mówi o zakulisowych tarcjach, jakie mają miejsce w tzw. komisjach mieszanych. Wyrazem tego było, jak pisze, przemówienie ministra przemysłu i handlu Hilarego Minca z 17 maja, w którym zaatakował on spółdzielnię spożywców „Społem”, oskarżając ją m.in. o zaniedbania w zakupie ziarna, co wyrażało się wzrostem cen zboża na rynku, a także o dorabianie się tejże spółdzielni na sprzedaży towarów monopolowych, tytoniu i wódki oraz faworyzowanie prywatnych kupców. Akre dodaje, że już po paru dniach „Społem” odpowiedziała ostro w prasie, zaprzeczając wyżej wymienionym zarzutom. Akre dostrzega właściwy problem, polegający na tym, że sieć sklepów spółdzielni „Społem”, będąca w rękach socjalistów, obejmowała cały kraj, komuniści zaś chcieli założyć wiele państwowych sklepów, co uderzyłoby w placówki handlowe „Społem”. Cały plan komunistów w tej kwestii, jak stwierdza, okazał się nie do zrealizowania dla socjalistów i „po trzech dniach debaty między szefami obu partii komuniści wycofali swoją propozycję”³³.

Helge Akre zauważa też trafnie, iż „wśród socjalistów widać rosnące usposobienie do wejścia na wspólną listę z komunistami, kiedy będą miały miejsce wybory lokalne. I z pewnością, najbardziej prominentny socjalista — wiceprezydent Sejmu, Schwalbe, nie będzie zakłopotany w tej kwestii. Mówi się też, że dotychczasowy premier Osóbka-Morawski zajmie takie samo stanowisko. Jak na to patrzy obecny premier Cyrankiewicz, nie jest całkiem jasne, ale powszechnie mówi się, że jest on bardziej na lewo zorientowany niż dwaj wymienieni przedtem”³⁴.

I na koniec Akre prezentuje bardzo trafne wnioski: „jakkolwiek się to przedstawia, blok rządowy prezentuje na zewnątrz piękną fasadę. I może być zaledwie wątpliwość, czy reżim umocnił swoją pozycję od ubiegłego roku. Mikołajczyk, jak się sądzi, stracił grunt. Szereg jego towarzyszy partyjnych i dotychczasowych współpracowników przyłączyło się do frakcji chłopskich, które należą do bloku rządowego. Potwierdza się więc fenomen, że ten, kto odnosi sukces, ma swych naśladowców, i nie jest to całkiem obce w Polsce”.

³¹ Ibidem, raport poufny Helge Akre do UD nr 254 z 28 V 1947, s. 1.

³² Ibidem, s. 1–2.

³³ Ibidem, s. 2.

³⁴ Ibidem, s. 2–3.

Dodaje też nieco ironicznie, że „przed wyborami powiedziano, iż należy przejść do bardziej stabilnych i uporządkowanych relacji. A ten obecnie funkcjonujący rząd musi uzyskiwać swój wystarczająco spory udział w honorze tej naprawy, która bezkonfliktowo została wprowadzona w Polsce na różnych obszarach”³⁵.

Ucieczka Mikołajczyka

Kolejną sprawą, która wzbudziła ogromne zainteresowanie i stanowiła sensacyjną wiadomość dla wszystkich placówek dyplomatycznych w Warszawie, była ucieczka Mikołajczyka z Polski w dniu 20 października. Wiadomość o tym rozeszła się po Warszawie w niedzielę 26 października, jak pisze Danielsen w swym raporcie dwa dni później — 28 października. Informuje równocześnie, że wraz z nim zniknęła jego prywatna sekretarka Maria Hulewiczowa i trzech jego koledzy partyjni — Kazimierz Bagiński, Wincenty Bryja i Stefan Korboński, jak również ich żony — w sumie 8 osób.

Danielsen podkreśla, że Poselstwo wielokrotnie, przy referowaniu różnych spraw informowało o spadającej popularności Mikołajczyka. Tłumaczy to brakiem zrozumienia dla sztuki uprawiania polityki przez Mikołajczyka, zwłaszcza podejmowania decyzji we właściwym momencie. Ilustruje to tym, że w odpowiednim czasie przed wyborami do Sejmu proponowano Mikołajczykowi 20% mandatów, ale on zażądał twardo 60%. Wprawdzie inne partie oferowały mu później 45%, ale na to również nie wyraził zgody, a kiedy wreszcie zmienił zdanie, było już za późno. Przywołując te fakty jako dowód na niewłaściwe działania Mikołajczyka, Danielsen uważał, że jego rola jako polityka, tym razem bez partii, definitywnie się skończyła i dlatego musiał opuścić kraj. O ile ta argumentacja przegranej Mikołajczyka może wzbudzać pewne wątpliwości i może być tylko logiczna w dobrze funkcjonującym demokratycznym systemie, to trafne są przypuszczenia Danielsena co do dalszych losów Mikołajczyka na emigracji. Danielsen twierdzi bowiem, że „wcale nie jest pewne, iż Mikołajczyk odegra jakąś wielką rolę na emigracji, ale zakłada się, że nie będzie chciał osiedlić się w Wielkiej Brytanii, gdzie przebywa jego małżonka i syn od wielu lat. Powszechna opinia jest taka, że wyjedzie do USA i przyłączy się do biało-zielonej międzynarodówki dotychczasowych wschodnioeuropejskich polityków chłopskich, takich jak były węgierski premier Nagy i inni. Są też tacy, którzy uważają, że będzie pracował w środowisku polskim na rzecz ponownego wyboru Trumana na prezydenta”³⁶. Rzeczywiście, potwierdzenie formułowanych przez Danielsena prognoz odnajdujemy w opublikowanej przed paroma laty pracy Marii Pestkowskiej, która dokumentuje działania Mikołajczyka na emigracji w USA³⁷.

Danielsen komentuje też krótko losy partii Mikołajczyka, w której, jak stwierdza, władzę przejęła lewa strona. Naczelnym redaktorem „Gazety Ludowej” Giełżyński został odsunięty, podczas gdy inni złożyli deklaracje lojalności. W dodatku paru posłów z PSL w Sejmie pozbawiono członkostwa w partii. Na koniec podaje różne wieści, jakie krążyły o samej ucieczce, dotyczące sposobu, przebiegu trasy ucieczki itp.³⁸

³⁵ Ibidem, s. 3.

³⁶ Ibidem, raport A. Danielsena do UD nr 527 z 28 X 1947, s. 1.

³⁷ M. Pestkowska, *Doczekaliśmy niepodległej. Z dziejów powojennej emigracji polskiej*, Warszawa 2005, s. 145–149.

³⁸ UD 1940–1949, E.10495, bd. II, 25.4. Fremmede staters politikk, 91. Polen, Rapport A. Danielsena do UD z 28 X 1947, nr 527, s. 2.

Warto też dodać, że dokumentacja Poselstwa wypełniona jest wycinkami z gazet norweskich, głównie z „Aftenposten”, w których można znaleźć nie tylko opis samej ucieczki, ale też wywiad z Mikołajczykiem, w którym prezentuje on kulisy terroru panującego w Polsce i mechanizmy funkcjonowania prosowieckiej władzy komunistycznej³⁹.

XXVII Kongres PPS — grudzień 1947 r.

Spośród polskich partii politycznych największym zainteresowaniem polityków norweskich cieszyła się PPS, będąca odpowiednikiem norweskiej Partii Robotniczej (Det norske Arbeiderpartiet, w skrócie nazywanej Arbeiderparti — Ap). Partia ta znalazła się u szczytu władzy w Norwegii po II wojnie światowej i utrzymywała się u steru rządów z niewielkimi przerwami do 1965 r. W pierwszych dwóch latach powojennych istniały realne możliwości nawiązania kontaktów i bliższej współpracy pomiędzy Ap a PPS. O tym, czy to było możliwe, zdecydował właśnie kongres PPS zwołany we Wrocławiu w dniach 14–16 XII 1947 r. Stąd też nic dziwnego, że w komentarzach norweskiej placówki sporo miejsca poświęca się tej sprawie. W swoim raporcie z 19 grudnia Danielsen już na wstępie stwierdza, że 27 kongres był „oczekiwany w dużym napięciu”, a w prasie w ostatnim miesiącu roiło się od artykułów na ten temat, zaś „krążące wieści o ostatecznym połączeniu PPR i PPS oznaczały, że organiczna fuzja jest nieuchronna”⁴⁰. I w tym kontekście, jak należy się domyślać, nawiązanie bliższych kontaktów pomiędzy PPS a norweską Arbeiderparti pozostawało pod znakiem zapytania.

Na kolejnych stronach raportu Danielsen prezentuje przebieg obrad, koncentrując się w zasadzie na omówieniu treści wystąpień dwóch najważniejszych uczestników zjazdu: najważniejszego gościa — sekretarza generalnego PPR Władysława Gomułka oraz sekretarza generalnego PPS i premiera rządu Józefa Cyrankiewicza. Szczególną uwagę zwraca na wystąpienie Gomułka, eksponując jego uwagi na temat przyszłej współpracy między PPR i PPS, tego typu, że nastąpił duży postęp na „wspólnej drodze do wspólnego celu”, ale też wskazówki mówiące o braku zgodności w dwóch zasadniczych sprawach: „1. politycznego kierownictwa wewnątrz obu partii i 2. organicznej jedności”. W pierwszej sprawie kierownictwo mogła uzyskać ta partia, która najlepiej przyswoi sobie marksizm w teorii i praktyce, a wyjaśni się to poprzez współzawodnictwo między nimi, a więc poprzez stopień ich aktywności i ofiarności. Podkreśla też, że Gomułka takie współzawodnictwo uważał za zdrowe i celowe. W przypadku drugiej kwestii — organizacyjnego połączenia obu partii — Gomułka oświadczył, że „front jedności musi prowadzić do politycznej jedności klasy robotniczej, do powstania jednej partii robotniczej, ale dodał, że jego partia ani nie może, ani nie chce zmuszać polskich socjalistów do założenia jednej jedynej partii robotniczej”. Podkreśla też, że Gomułka nie skomentował opinii prawicowych socjalistów, którzy „siedzieli jak wyrocznia na barykadzie”, nie chcąc zająć jasnego stanowiska⁴¹.

Komentarz Danielsena do przemówienia Cyrankiewicza jest znacznie krótszy i ogranicza się do stwierdzenia, że kwintesencją jego wystąpienia było wskazanie na rozwój PPS w kierunku lewicowym i że współpraca pomiędzy PPR a PPS jest „faktem dokonany” (fullberdet kjennsgjering), co Centralny Komitet Wykonawczy PPS zatwierdził na swym posie-

³⁹ Ibidem, np. artykuły z „Aftenposten” — *Mikołajczyk kom til London i går* (4 XI 1947); *Mikołajczyk avslører terror i Polen* (brak daty opubl.).

⁴⁰ Ibidem, raport Danielsena nr 608 z 19 XII 1947, s. 1.

⁴¹ Ibidem, s. 2.

dzeniu w dniu 30 czerwca br. Poza tym poseł zwraca uwagę na to, że premier Cyrankiewicz „podkreślił dalszą konieczność lepszego rozumienia bardziej rewolucyjnie nastawionych partii socjalistycznych i grup za granicą w celu utworzenia frontu jedności między socjalistami i komunistami na bazie międzynarodowej”⁴².

O dyskusji, która miała miejsce po wystąpieniach obu przedstawicieli partii, Danielsen nie wspomina, stwierdzając tylko, że uczestniczyło w niej 80 delegatów. Na koniec podkreśla, że po zakończeniu debaty „kongres ratyfikował uchwałę z ubiegłego roku o współpracy pomiędzy PPS i PPR, zobowiązując organy partii i jej członków do dokładnego przestrzegania owej uchwały. Kongres zobowiązywał także partię w jej przyszłej polityce do respektowania frontu jedności z korzyścią dla politycznego, organizacyjnego i ideologicznego zbliżenia pomiędzy obiema partiami”⁴³. Warto zwrócić uwagę, iż zacytowany powyżej fragment został wyraźnie podkreślony na marginesie przez pracownika UD.

Właściwy komentarz do wydarzeń z kongresu PPS odnajdujemy dopiero w piśmie Danielsena z dnia 4 I 1948 r., skierowanym bezpośrednio do ministra spraw zagranicznych Norwegii Halvarda Langego. Z pisma tego dowiadujemy się na wstępie, że Ap nie wysłała żadnego przedstawiciela na zjazd PPS, a była reprezentowana przez szwedzkiego socjaldemokratę Rickarda Lindströma ze Sztokholmu. Najważniejszym powodem napisania tego listu było to, że Danielsen rozmawiał dzień przedtem z jednym z nielicznie reprezentowanych socjalistów zagranicznych, który uzyskał dostęp do tajnych spotkań, i jak pisze: „informacje te, jakich on mi udzielił, mogły być użyteczne dla Pana, stąd pozwalam sobie przekazać treść naszej rozmowy”.

Ów informator (jego nazwiska Danielsen nie podaje) miał stwierdzić, że kongres był dla niego bardzo interesujący, a PPR brała udział tylko w pierwszym dniu zjazdu. Na pytanie Danielsena, czy wierzy w organiczne połączenie się PPS z PPR, odpowiedział, że nie. Uzasadniał to tym, że „szereg mówców, zwłaszcza tych młodszych, odrzuciło taką myśl, a wśród nich m.in. minister rybołówstwa Adam Rapacki, minister spraw socjalnych Kazimierz Rusinek i szef OMTUR-u (organizacji młodzieżowej z tzw. uniwersytetów robotniczych). Polscy socjaliści byli dumni z tego, że PPS istnieje od 50 lat i nie chcieli być pouczeni przez PPR, która jest dużo młodszą partią. Jednak największe oburzenie wywołała radykalna partia chłopska SL, która szła we wszystkim z komunistami. Jeden z mówców kongresu wzbudził wśród uczestników aplauz, kiedy zapytał: «gdzie była SL, kiedy my staliśmy na barykadach za czasów Piłsudskiego?»”⁴⁴.

Najważniejszą kwestią, poza informacjami o liczbie członków obu partii, była ocena zachowań przywódców komunistycznych, jakiej dokonał rozmówca Danielsena. Wymienił tu trzech najważniejszych polityków — Gomułkę, Minca i Modzelewskiego, którzy wykazali „wyższą zdolność” w relacjach z PPS. Winę za słabszą pozycję PPS przypisywał dotychczasowemu premierowi Osóbce-Morawskiemu, który poszedł na zbyt wiele ustępstw i dał się kierować, w znacznym stopniu z powodu nieprzyjaźni do Cyrankiewicza. Z kolei o Cyrankiewiczu jako premierze rozmówca Danielsena wyrażał się z uznaniem, choć „nie można przewidzieć, że stosunki w międzyczasie nie zmuszą go do podejmowania decyzji, z którymi sam się nie zgadza”, i dodawał: „ale nikt, kto chciałby być premierem w Polsce, nie mógł pokłócić się z Rosjanami”. Na koniec informator Danielsena wyraził własną opinię

⁴² Ibidem, s. 3.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem, pismo poufne A. Danielsena do ministra spraw zagranicznych Halvarda M. Langego z 4 I 1948, s. 1.

o możliwości połączenia PPS i PPR — jak pisze poseł, było to „w dużym stopniu zależne od tego, jak daleko rozwine się sytuacja międzynarodowa”, przy czym miał tu na myśli zwłaszcza ostatnie wydarzenia w Czechosłowacji. Z kolei Kurt Schumacher, jak i wszyscy niemieccy socjaliści, oceniany jest przez informatora Danielsena jako bardzo lewicujący, stąd jego udział w międzynarodowych spotkaniach socjaldemokratów może oddziaływać jak „czerwona płachta”, również na polskich przedstawicieli, co można rozumieć jako wyzwanie, jeśli Polacy „popadną w jego towarzystwo”⁴⁵.

Alfred Danielsen najwyraźniej był poruszony opiniami swego rozmówcy i chyba po części im nie dowierzał, skoro poprosił ministra Langego o możliwość zapoznania się ze sprawozdaniem jednego przedstawiciela Skandynawii na zjeździe wrocławskim, wspomnianego wyżej Lindströma. Z adnotacji UD na liście Danielsena wynika, że takiego dokumentu mu nie przekazano, otrzymał jedynie wycinek z prasy szwedzkiej o udziale szwedzkiego socjaldemokraty w zjeździe PPS⁴⁶.

Spór w PPR — lato 1948 r.

Placówka norweska uważnie śledziła sytuację wewnątrz PPR, szczególnie w momencie, gdy Gomułka na plenum KC PPR w dniu 3 VI 1948 r. wygłosił swój referat programowy, który wzbudził ogromne kontrowersje w PPR — referat nie uzgodniony przedtem z członkami Biura Politycznego. Na szczególną uwagę zasługują tu opinie i oceny o sytuacji wewnętrznej w PPR, zawarte w dwóch poufnych raportach z 4 i 7 IX 1948 r., sporządzonych przez *chargé d'affaires* Fredrika Georga Waldemara Eckella — kolejnego, najpierw sekretarza, a następnie awansowanego na ww. stanowisko, pracownika Poselstwa norweskiego⁴⁷.

W pierwszym z raportów z 4 września Eckell nawiązuje do wystawy poświęconej ziemiom odzyskanym, którą otwarto we Wrocławiu 21 lipca tegoż roku. Podczas tej uroczystości zabrakło Gomułki, który jako minister ds. ziem odzyskanych, a zarazem wicepremier i sekretarz generalny PPR winien był się tam znaleźć. Wzbudziło to uwagę i jak pisze Eckell, mówiono wówczas, że Gomułka był chory, ale „wydarzenia ostatnich dni wzmocniły przypuszczenie, że choroba Gomułki miała charakter polityczny i pomijając ściśle prywatną jego wizytę na wrocławskiej wystawie w ubiegłym tygodniu, nie pokazywał się publicznie przez ostatnie 7–8 tygodni”.

Eckell ocenia sytuację w PPR bardzo trafnie, stwierdzając m.in.: „od pewnego czasu jest jasne, że zachodzi spór między dwoma frakcjami wewnątrz PPR, a mianowicie pomiędzy komunistami prorosyjskimi, tj. członkami partii, którzy przed lub w czasie okupacji znajdowali się w Związku Sowieckim i którzy byli gorliwymi zwolennikami Sowietów, oraz narodowymi komunistami, tj. ludźmi, którzy pracowali aktywnie w polskim ruchu podziemnym jako członkowie PPR (dawniejszej Partii Komunistycznej) i pomimo swoich komunistycznych przekonań byli żarliwymi nacjonalistami”. Do pierwszej kategorii Eckell zalicza tak

⁴⁵ Ibidem, s. 2.

⁴⁶ Ibidem, s. 3.

⁴⁷ Fredrik Georg Waldemar Eckell, ur. 27 I 1910 w Londynie, syn ministra Waldemara Eckella i Marthy, z domu Dessel, wykształcenie — cand. jur. (adwokat) 1935, studiował język francuski na Uniwersytecie w Grenoble — 1937, w latach 1937–1939 wicekonsul w Rouen (Francja), sekretarz norweskiego Czerwonego Krzyża w Oslo (1941–1946), stanowisko tymczasowego sekretarza w Poselstwie w Warszawie obejmuje 16 VIII 1946, a od jesieni 1947 *chargé d'affaires*, patrz RA, Amb./Leg. Warszawa, A7-D 2/47, Legasjonsekretar Eckell — personalia.

znanych polityków, jak prezydent Bolesław Bierut, minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski i minister przemysłu i handlu Hilary Minc, przy czym przy nazwiskach dwóch ostatnich podkreśla wyraźnie, że byli Żydami. Jako czołowego przedstawiciela drugiej frakcji wymienia Władysława Gomułkę⁴⁸.

F. Eckell prezentuje następnie trzy bardzo trafnie sformułowane powody prawie dwumiesięcznej nieobecności Gomułki na scenie politycznej. Pierwszy z nich — to fakt, że Gomułka jest przede wszystkim Polakiem, a dopiero później komunistą. Stąd też bolało go zapewne to, że PPR potępiła reżim Tito, a poparła Związek Sowiecki i Kominform. Drugim powodem, jak określa, „politycznej choroby” Gomułki było to, że nie zgadzał się z polityką Sowietów wobec Niemiec, był też absolutnym przeciwnikiem myśli o oddaniu Niemcom jakiejś części ziem odzyskanych oraz odrzucał możliwość rewizji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Trzeci powód — to sprzeciw Gomułki wobec kolektywizacji ziemi, która może nastąpić w Polsce w nieodległym czasie i może wzbudzić sprzeciw chłopów. Ten sprzeciw zdaniem Eckella był powodowany głównie tym, że Gomułka „w swoim czasie podpisał dekret, według którego ziemia została podzielona i przekazana chłopom, i on nie może ich teraz pozbawić prawa do własności tej ziemi, którą sam im dał”. Równocześnie Eckell wyjaśnia, że spodziewana kolektywizacja będzie przeprowadzona w regionach najbiedniejszych, tj. na obszarze województwa krakowskiego i kieleckiego oraz na ziemiach odzyskanych. Na zachodzie są małe gospodarstwa, a chłopci składają się z przybyszów ze wschodu, którzy właścicielami stali się dopiero 2–3 lata wcześniej, stąd władze oczekują, że nie dojdzie tam do szczególnego oporu. Dodaje też, że największe kłopoty napotka kolektywizacja w województwie lubelskim z uwagi na dziedziczenie gospodarstw w tym regionie przez wiele pokoleń⁴⁹.

Chargé d'affaires dostrzega także zmiany kursu w polityce państwa wobec kupców, rzemieślników i małych przedsiębiorstw, mówiącej o podporządkowaniu ich działalności centralom państwowym i zmuszeniu drobnego przemysłu do działania kooperatywnego. Bardziej szczegółowo przedstawia atak państwa na prasę katolicką, poczynając od prezentacji sprawy aresztowania czołowego dziennikarza „Tygodnika Warszawskiego” Kazimierza Studentowicza i jego próby ucieczki za granicę. I tu podkreśla, że próba ta była tylko pretekstem do likwidacji całej prasy katolickiej i aresztowania wielu dziennikarzy katolickich, którzy mogliby mieć niemały wpływ na poglądy czytelników. Dodaje, że „pozostawiono tylko jedną katolicką gazetę «Dziś i jutro», która dostała subwencję od państwa, a jej redaktor Piasecki źle był widziany w kręgach katolickich”.

F. Eckell melduje na koniec o powrocie Bieruta do partii, co zostało podane do publicznej wiadomości 4 września przez Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PPR, które wysłało specjalny list do Bieruta z prośbą o jego wstąpienie do partii, na co oczywiście wyraził zgodę. Sprawy tej nie komentuje bliżej, dodając jednak, że „najbliższe dni przypuszczalnie rzucą nowe światło na taki rozwój polityki wewnętrznej”⁵⁰.

Zaledwie trzy dni później, w kolejnym raporcie poufnym z 7 września, mógł już Eckell zawiadomić o rezultatach posiedzenia Komitetu Centralnego PPR, które odbyło się w dniach 31 sierpnia — 3 września tego roku. Na wstępie podaje informację o pozbawieniu Gomułki stanowiska sekretarza generalnego PPR i wyznaczeniu na jego miejsce Bolesława Bieruta, by następnie przejść do obszernego zaprezentowania powodów usunięcia Gomułki ze stanowiska sekretarza PPR. Powody te zostały zaprezentowane w jednogłośnie zatwierdzonej rezo-

⁴⁸ Raport poufny *chargé d'affaires* Fredrika Eckella nr 369 z 4 IX 1948, s. 1.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 2.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 2–3.

lucji, którą Eckell dokładnie analizuje, cytując przy tym obszernie jej fragmenty. Na wstępie, podkreśla, że Gomułka został zaatakowany za „jego fałszywe i antyleninowskie wychwalanie historii polskiego ruchu robotniczego, czego dał wyraz w raporcie dla KC z czerwca tego roku, i [za] to, że «później trzymał się twardo swego ideologicznego podporządkowania narodowym tradycjom PPS»”. Kolejne, eksponowane w rezolucji błędy Gomułki — to utożsamianie się z przywódcami jugosłowiańskiej partii komunistycznej, negatywne nastawienie do socjalistycznych reform w rolnictwie, a także powody natury politycznej — zła ocena podstaw ideologicznych, na których są oparte stosunki pomiędzy ZSRR a demokracjami ludowymi, w tym kierowniczej roli sowieckiej partii komunistycznej. W następnej kolejności wymieniana za rezolucją błędy Gomułki w kierowaniu samą partią, takie jak praca nad organicznym połączeniem z PPS bez wyeliminowania prawicowych elementów z tej partii, nietolerowanie krytyki, kierowanie PPR niezgodne z zasadami leninowskimi, tolerancja dla prawicowych tendencji w partii, itp. oskarżenia.

Na koniec informuje, że Gomułka zgodził się z postawionymi mu w rezolucji zarzutami i na posiedzeniu aktywistów PPR, w którym brało udział ponad 1000 lokalnych liderów partyjnych, złożył swoją samokrytykę⁵¹.

Interesujące i jakże zasadne jest końcowe podsumowanie Eckella, które warto przytoczyć w tym miejscu w całości. Pisze on następująco: „Większość w kierownictwie PPR nie podjęłaby żadnych kroków, by usuwać swego generalnego sekretarza, gdyby nie to, że została do tego wezwana przez Moskwę. A czystka w polskiej partii komunistycznej, ogłoszona aktywizacja partii w walce klasowej, w przeprowadzeniu reform w rolnictwie i życiu gospodarczym według ideologii marksistowskiej, nie są przypuszczalnie żadnym wyjątkowym fenomenem, lecz należy widzieć je w powiązaniu z oświadczeniem Kominformu w sprawie marszałka Tito, które okazuje się być skierowane także do pozostałych demokracji ludowych na wschodzie. Ale w Polsce, otoczonej ze wschodu przez Sowiety, z zachodu przez sowiecką strefę okupacyjną w Niemczech, i gdzie w granicach tego kraju stacjonują wojska sowieckie, sympatycy sowieccy — w przeciwieństwie do Jugosławii — czują się wystarczająco silni, by przeprowadzić zaostrzenie dyscypliny partyjnej według życzeń Sowietów. Jak duże rezultaty mogli osiągnąć ci aktywiści, nie wiadomo nic o tym w szeregach partyjnych, ale okoliczność, że dotychczasowy sekretarz generalny dostał prawo do utrzymania stanowisk wicepremiera i ministra ziem odzyskanych, pokazuje, iż zwolennicy ZSRR musieli się liczyć z wystarczająco silną opozycją. To zrozumiałe, że Gomułka musiał płaszczyć się przed krzyżem i obiecać pokutę, ale poprawa ta jest jednak kwestią, jak długo ten silny sąsiad na wschodzie będzie tolerował nacjonalistę i heretyka prawdziwego marksizmu jako członka polskiego rządu”.

I na koniec trafnie podsumowuje: „Tymczasem Gomułka ocalał życie, ale czy twarz?”⁵².

Powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Jeśień 1948 r. — to okres intensywnych działań w kierunku, jak to określa się w norweskich dokumentach, organicznej fuzji (*organisk sammensmelting*) PPS i PPR. 28 września tego roku poseł Danielsen pisze poufny raport o bardzo nasilonych działaniach w tym zakresie i dodaje, że owa fuzja jest bliska, skierowano bowiem prośbę do prezydenta Bieruta, by stanął na czele tej nowej zjednoczonej partii.

⁵¹ Ibidem, raport poufny chargé d'affaires Fredrika Eckella do UD nr 373 z 7 IX 1948, s. 1–3.

⁵² Ibidem, s. 3.

Danielsen zauważa nawet: „to, że połączenie to nie nastąpiło wcześniej, jest spowodowane opozycją w PPS, która teraz oczyściła się z grupy członków, którzy z narodowych powodów byli przeciwko zjednoczeniu z komunistami”. Podaje nawet nazwiska czołowych działaczy PPS, którzy zostali pozbawieni stanowisk w swej partii, a więc: były premier Osóbka-Morawski, wiceprezydent Sejmu — Stanisław Szwalbe i znani socjaliści — Jan Hochfeld, Bolesław Drobner, Henryk Wachowicz, Ryszard Obrączka, Kazimierz Rusinek i szereg innych. Dalej podaje powody ich eliminacji z PPS, tj. nacjonalizm, antysowieckie kompleksy, brak zrozumienia tego, że marksizm i leninizm winny stanowić podstawę nowej partii; ponadto heretyckie pojmowanie takich pojęć, jak demokracja, niezależność, walka klasowa itp. Nie rozumieli oni, relacjonuje Danielsen, że „demokracja ludowa nie jest trwałą instytucją, a tylko etapem na drodze do socjalistycznego społeczeństwa [...] a w Polsce już odegrała swoją rolę. A co się tyczy walki klasowej, opozycja nie rozumiała, że kapitalistyczny element na wsi należy oczyścić przy pomocy kolektywizacji rolnictwa, i nie rozumiała też, że nie tylko prywatny handel, ale także spółdzielczy, z którego polscy socjaliści byli bardzo dumni, należy usunąć na rzecz handlu państwowego”.

W podsumowaniu Danielsen stwierdza jedynie ogólnikowo, iż w powszechnej opinii panuje przekonanie, że pomimo tych wszystkich odchyłeń nacjonalistycznych, w niewielkim jedynie stopniu przeszkodzi to w ostatecznej fuzji PPS i PPR, zwłaszcza po tym, co ostatnio ucierpiał Władysław Gomułka⁵³.

W kolejnym raporcie z 11 X 1948 r. opisuje następny etap podporządkowywania komunistom pozostałych partii. Zwraca tu uwagę szczególnie na „organiczną fuzję” dwóch partii chłopskich, mianowicie dotychczasowej partii Mikołajczyka PSL i radykalnego Stronnictwa Ludowego. Stwierdza przy tym, że „nie jest łatwo powiedzieć, która z tych partii jest bardziej przyjazna komunistom. Przywódcy PSL prześcigają się nawzajem z zapewnieniami o swoim przywiązaniu do komunistów. I choć ten i ów zastrzega się, że osobiście nie jest komunistą, konkluzja będzie taka, że kierownictwo winni przejść komuniści”. Dla zobrazowania problemu Danielsen posługuje się cytatami z wypowiedzi nowych PSL-wskich dygnitarzy — Józefa Niecki czy Władysława Kiernika. Ten ostatni miał stwierdzić, „że przejście kierownictwa przez klasę robotniczą, a zwłaszcza partię komunistyczną, nie oznacza utraty prestiżu przez chłopów i nie prowadzi do jakiegś ich dyskryminacji, a jest tylko konsekwencją zaistniałej sytuacji”. Tu Danielsen miał na myśli nie tylko podporządkowanie partii chłopskich, ale i ich przystąpienie do tej jedynej partii komunistycznej. W dalszym swym wywodzie stwierdza bowiem, że „w oparciu o te linie postępowania, które się teraz pojawiły, a zmierzają one w kierunku fuzji partii politycznych w Polsce, można liczyć się z tym, że wszystkie polskie partie w nieodległej przyszłości zostaną wchłonięte w formie jednej połączonej partii robotniczo-chłopskiej”⁵⁴.

Danielsen zwraca uwagę na wielostronicowe referaty ze spotkań obu partii chłopskich zamieszczane w tym czasie w „Gazecie Ludowej”. Referaty te jego zdaniem pokazują, jak wielkim wydarzeniem w polskiej polityce wewnętrznej będzie kolektywizacja rolnictwa. Sprawa ta, jak pisze, była już wcześniej podejmowana przez ministra przemysłu Minca, który przeprowadza nacjonalizację polskiego przemysłu, a obecnie przyszedł czas, by obie partie chłopskie zajęły stanowisko w sprawie kolektywizacji. I tu podkreśla, jako rzecz bardzo interesującą i wartą zwrócenia uwagi, że słowo „kolektywizacja” wystąpiło zaledwie jeden raz we wszystkich referatach gazetowych. Zamienia się je najczęściej na słowo „produkcja

⁵³ Ibidem, raport poufny A. Danielsena do UD nr 403 z 28 IX 1947, s. 1–2.

⁵⁴ Ibidem, raport ściśle poufny (strengt fortroligt) A. Danielsena do UD nr 425 z 11 X 1948, s. 1.

spółdzielcza”, którą miały być objęte wszystkie małorolne gospodarstwa chłopskie, czemu miała przyświecać myśl o „społecznej sprawiedliwości”, a więc ochronie małych i średnich rolników przed wyzyskiem ze strony wielkich gospodarzy.

Równocześnie z tym, jak pisze dalej Danielsen, nadchodzą do Warszawy wieści, że kolektywizacja pochłonęła swe pierwsze ofiary. Mówi się, że chłopci atakują funkcjonariuszy, którzy mierzą im pola, a władze w odwecie karzą ich, pałac im domy, chłopci zaś zmuszeni są uciekać do lasu.

Danielsen zauważa pewną charakterystyczną zmianę w zachowaniach ludzi, stwierdzając, że stosunki wewnętrzne w Polsce się zaostrzają. Jak pisze, „są obecnie bardzo poważne, co widać również w Warszawie. Podczas gdy sytuacja żywnościowa w ostatnich paru latach była lepsza w Polsce niż w większości innych krajów w Europie, to teraz widzi się przed sklepami z żywnością długie kolejki. Równocześnie ruch na ulicach jest znacznie mniejszy niż w poprzednich latach. Ludność wiejska trzyma się z dala od miast, a ich mieszkańcy wyjeżdżają bardzo rzadko. «Miły-inspektor», który nadzoruje, co Polacy kupują w sklepach i co oni spożywają w restauracjach, wywołuje przerażenie. Strach ten jest wzmagany obecnie poprzez liczne aresztowania”⁵⁵.

O dalszych zmianach w systemie politycznym Polski informuje poseł norweski w raporcie z 30 X 1948 r. Odnosi się tu do przemówienia prezydenta Bieruta na otwarciu posiedzenia Zgromadzenia Narodowego w dniu 28 października, w którym tenże zapowiada powstanie połączonej partii, składającej się z PPR, PPS i dwóch partii chłopskich, co ma formalnie nastąpić dopiero za parę tygodni. Danielsen zwraca szczególną uwagę na to, że Bierut wielokrotnie w swym przemówieniu odnosił się do „bezpartyjnych mas, które obejmują miliony”, a o których potrzeby zatroszczy się zjednoczona partia. I dalej Danielsen stawia pytanie, co miałyby owa troska o bezpartyjnych oznaczać, zastanawiając się równocześnie, czy jest to zwykła zapobiegliwość ojca narodu, czy może w Polsce być tak, że naród będzie podzielony na dwie części: z jednej strony — małą elitarną partię komunistyczną, która przy przeprowadzanych od czasu do czasu czyszkach utrzyma swą silną pozycję, z drugiej strony zaś ogromną masę bezpartyjnych obywateli. I w dalszej części formułuje kolejne wnioski — przypuszczenia, stwierdzając m.in.: „jeśli oświadczenie Bieruta wyraża wyłącznie jego własne przemyślenia, to pierwsze przypuszczenie o spełnieniu roli ojca narodu jest prawdopodobne, przy jego uprzejmości i dobrych manierach”. Ale Danielsen dodaje zaraz, że „jeśli ta jego troska o miliony bezpartyjnych jest utrzymywana przez jego politycznych doradców ze wschodu, to zrealizuje się drugi scenariusz — podziału społeczeństwa na małą elitarną grupę partyjniaków i całą masę bezpartyjnych, podporządkowanych rządowi tej niewielkiej elity”⁵⁶.

W raporcie z 15 XII 1948 r. Danielsen mógł już tylko potwierdzić swoje wcześniejsze przypuszczenia, że w tym dniu zamiast połączenia, nastąpiło faktyczne wchłonięcie PPS przez komunistów. „To wydarzenie jest zakończeniem procesu oczyszczania, który miał miejsce przez pewien czas. Prawe skrzydło PPS zostało oderwane, podczas gdy lewe zostało włączone w nową partię”. W innym fragmencie raportu dodaje: „Ta nowa partia otrzymała nazwę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (Det polske forente arbeiderparti). Aczkolwiek przymiotnik «komunistyczna» nie znalazł się w nazwie, to nie ma żadnej wątpliwości co do charakteru tej partii”⁵⁷.

⁵⁵ Ibidem, s. 2.

⁵⁶ Ibidem, raport poufny A. Danielsena do UD nr 454 z 30 X 1948, s. 1–2.

⁵⁷ Ibidem, raport A. Danielsena do UD nr 494 z 15 XII 1948, s. 1.

Danielsen odnotowuje także, że na kongres zjednoczeniowy zostali zaproszeni przedstawiciele partii komunistycznych z całej Europy. Norwegię reprezentował poseł parlamentu norweskiego — Stortingu z ramienia NKP — Strand Johansen.

*

Podsumowując, należy stwierdzić, że norweska placówka dyplomatyczna w Warszawie nie tylko dokładnie odnotowywała zmiany zachodzące w polskiej polityce wewnętrznej, ale też trafnie i z dużą dozą rozsądku i dystansu je oceniała. Początkowo nastawienie norweskich dyplomatów wobec zachowań i działań polskich władz miało bardzo pozytywny charakter, a Bolesław Bierut uważany był za polityka cieszącego się poparciem polskiego społeczeństwa. W miarę upływu czasu jednak widać wyraźnie zmianę opinii w wielu kwestiach. Sprawa dominacji PPR w systemie władzy w Polsce, mechanizmy jej zdobywania napawają norweskich dyplomatów przerażeniem. Dzieje się tak po części dlatego, że odnajdują podobne mechanizmy działania w rodzimej partii komunistycznej (Norges Kommunistiske Partiet — NKP), która jest u władzy razem z Partią Robotniczą (Ap) od czerwca 1945 r. Jest oczywiste, że NKP nie miała tak dużego wpływu jak polska PPR, ale jej lider Peder Furubotn był tak samo wychowankiem sowieckiego systemu, jak wielu polskich komunistów. Poza tym działalność NKP w latach 1945–1948 wzbudza wiele kontrowersji wśród polityków Ap i już z początkiem 1948 r. jest ona traktowana jako wewnętrzny wróg. Wydarzenia w Czechosłowacji — w końcu lutego 1948 r. — z którą Norwegowie mieli szczególnie dobre stosunki w przeszłości, doprowadziły do zdecydowanych działań skierowanych przeciw rodzimym komunistom, których premier Einar Gerhardsen uznał za najpoważniejszego wroga demokracji. Stąd też została podjęta kampania na rzecz wyeliminowania NKP z życia publicznego i ruchu związkowego, co doprowadziło do usunięcia jej 11 przedstawicieli z parlamentu po jesiennych wyborach w 1949 r. Kampania ta sprawiła też, że dyplomaci norwescy przyglądali się bacznie, co działo się w Polsce, i z pewnością porównywali to do sytuacji u siebie w kraju, gdzie przecież także miały miejsce wielokrotne próby połączenia obu norweskich partii robotniczych, które bezpowrotnie upadły już w połowie 1947 r.⁵⁸ Warto jednak dodać, że odbywały się one zgodnie z obowiązującymi regułami demokracji, bez morderstw, politycznej eliminacji, presji psychicznej itp. działań. Nadto duży wkład w roli pośrednika miała tam centrala norweskiego ruchu związkowego zwana Landsorganisasjon, podczas gdy w Polsce ruch związkowy praktycznie nie istniał.

Polish Domestic Policy in the Light of Reports of the Legation of the Kingdom of Norway in Warsaw in 1945–1948

The article considers the domestic policy of Poland in 1945–1948 upon the basis of comments and opinions contained in political reports prepared by diplomats of the Legation of the Kingdom of Norway in Warsaw, chiefly the Head of the Legation Alfred Danielsen and two successive secretaries — Helge Akre and Fredrik G.W. Eckell.

The author first discussed the establishment of diplomatic–trade relations and the localisation of the Norwegian post in Warsaw, with particular emphasis on the accomplishments of Rolf Andvord, the Norwegian Ambassador in Moscow. The article goes on to present the politicians' assessments of those changes transpiring in Polish domestic policy to which they

⁵⁸ Szerzej na ten temat E. Denkwicz–Szczepaniak, *Norwegia na drodze dylematów i przemian 1945–1949*, Toruń 1992, s. 41–57, 139–144.

drew greatest attention and frequently consulted with other diplomats in Warsaw, in particular the US Embassy.

Foremost transformations affected the party system, the way in which the new authorities functioned, and the associated question of the non-concurrence of those changes with the March Constitution of 1921 in force at the time. Hence reports despatched to the Norwegian Ministry of Foreign Affairs (Utenriksdepartementet) analysed the course of the people's referendum held on 30 June 1946 and the text of the electoral law of 22 September 1946, conceived as the legal foundation of the election to the Legislative Assembly (17 January 1947). Much attention was focused on the first steps taken by the Legislative Sejm, i.e. the so-called Small Constitution, and the situation prevailing in Poland in the spring of 1947. The escape of Mikołajczyk and the 27th congress of the Polish Socialist Party (December 1947) were difficult to evaluate, in contrast to the split within the Polish Workers' Party (autumn 1948) and the establishment of the Polish United Workers' Party in December of that year.